

ADAM RODZIŃSKI

Lublin

ETYKA – FILOZOFIĄ POSTĘPOWANIA CZY FILOZOFIĄ WARTOŚCI MORALNEJ?

O człowieku, który działając uaktywnia pełną swą naturę intelektualno-wolitywną, mówimy, że w jakiś sposób – określony albo dający się określić – postępuje. Postępowanie to wypływa z jego postaw i dyspozycji psychofizycznych i moralnych; jest uwarunkowane i naznaczone cechami jego charakteru i osobowości, jak również wpływa na osobowość i charakter, wzmacnia lub osłabia przyzwyczajenia i sprawności, wpisuje się w bilans życia duchowego zasługą czy winą, jednym słowem skutkuje czymś, co pozostając w danym człowieku modyfikuje jego działania dalsze i współkształtuje jego przyszłe losy. Postępowanie człowieka miewia jednak i zewnętrzne skutki: konstruktywne, twórcze lub destruktywne, szkodliwe, niszczyielskie. Nierzadko ich następstwem są trwałe zmiany zachodzące w otoczeniu; niekiedy mają one zasięg szerszy, kontynuują się przez wieki, przenikają w głąb życia duchowego wielu ludzi w jego wymiarze indywidualnym i społecznym, prywatnym i publicznym.

Myśl człowieka, wewnętrzny świat jego aspiracji, celów i zamiarów ucieleśnia się w formie różnych wytworów zewnętrznych, dzieł i artefaktów mniej lub więcej ubogacających – albo zubożających niekiedy i degradujących – dziedzictwo kulturowe, utrwalających w nim „struktury dobra” lub „struktury grzechu”. Działania ludzkie i ich następstwa są przy tym dobre i złe. Dla Kalego z *W pustyni i w puszczy* dobrą rzeczą było zabrać sąsiadowi krowę; zostać pozbawionym krowy było natomiast rzeczą złą, co tu znaczyło: przykrą, nieprzyjemną. Dlatego mówi się o „etyce” Kalego, tak jakby biedny Murzynek dawał wyraz swoim moralnym przekonaniom, jakby rozbudził się w nim „głos sumienia” i odpowiadał na pytanie Stasia.

Eudajmonistyka – rozumiana jako teoria doznawania satysfakcji – nie jest w gruncie rzeczy etyką i być nią nie może. Nawet zorientowana nieegocen-

trycznie ma własne kryteria, na podstawie których ustala reguły postępowania o całkiem innym charakterze niż normy moralne. Normy moralne pomieszczone z normami eudajmonalnymi – wbrew wszelkiej racjonalności metodologicznej – ulec by musiały relatywizacji: rybak ze znanej bajki prosił złotą rybkę o świnię ucho z grochem. Nawet natura ludzka, choć zasadniczo jedna jest u ludzi, w sferze „doznaniowej” stale oscyluje pomiędzy satysfakcją z procesu nasycania a satysfakcją, jaką daje nasycenie.

Do dziś nie wszyscy o tym wiedzą, choć dawno zauważono, że bardziej niż o wielowątkową naturę człowieka winno chodzić w etyce o osobę: bycie osobą to podstawowy i priorytetowy zarazem fakt miarodajny dla postępowania moralnego; on też pozwala skłonności ludzkiej i czyny oceniać obiektywnie. Z grubsza biorąc, czynić to można dwojako: albo oceniając ich moc i skuteczność intelektualno-wolitywną niezależnie od tego, czy sama ich istota i przewidywane rezultaty są dopuszczalne czy niedopuszczalne z punktu widzenia ściśle moralnego, albo biorąc pod uwagę właśnie ową moralną dopuszczalność czy niedopuszczalność, czyli ich stosunek do wartości, jaką jest osoba sama w sobie i jaką nie może nie być, choćby tego chciała.

Nasza podmiotowość osobowa charakteryzuje się niezbywalnym metafizyczno-aksjologicznym statusem, znanym powszechnie jako „godność ludzka”. Chodzi tu o niezmienną wartość, jaką reprezentuje wobec każdej osoby każda osoba ludzka przez to samo, że jest osobą: podmiotem, w którym od początku jest wpisane szczególne dostojeństwo obrazujące przedwieczny majestat, jaki jest właściwy Osobom Boskim.

Głosem tej godności osobowej – zarówno Boskiego jej pierwowzoru, jak i jego odwzorowania w każdej z ludzkich osób – jest prawe sumienie. Uobecnia ono w sobie i wyraża tę właśnie podstawową i definitywną rację rozróżniania między godziwością a niegodziwością czynów i postaw ludzkich, uświadamia też nam powszechne – nasze i cudze – wynikające z tej racji uprawnienia. Uprawnienia te – jako ogólnoludzkie – wiązać się zwykło z tzw. prawem naturalnym, gdyż z naszej ludzkiej natury czerpiemy ich konkretną treść; niemniej powinność ich respektowania, ich moc zobowiązująca wywodzi się z metafizyczno-aksjologicznego statusu ludzkich osób.

Każda osoba ontologicznie jest substancją o przymiotach i doskonałościach określonych własną jej naturą, lecz w podmiotowości swojej ściśle osobowej jest ukonstytuowana relacyjnie, „adpersonalnie”, jako ktoś wobec kogoś, ktoś dla kogoś, ktoś ku komuś – *ex definitione*. Bóg w ekscelemenciej swej doskonałości istnieje jako numerycznie jeden Byt, mówiący o sobie „ja” w każdej z Boskich Osób, bo każda jest Nim i są Nim wszystkie razem. Stąd też zrozumiałe jest, że są w sobie obecne nawzajem; niemniej mają – każda

wobec każdej – swoistą i ekskluzywną podmiotowość i tożsamość ściśle osobową, ukonstytuowaną przez Ich – różniące się zasadniczo – wzajemne odniesienia: zarówno ojcostwo Ojca niebieskiego, jak synostwo Syna i tchnienie Ducha Świętego mają charakter relacyjny, i to ewidentnie. Ilekroć też któraś z Boskich Osób angażuje się w jakieś do stworzonych osób odniesienie, czyni to nie tylko zgodnie z natury Bożej wynikającą wszechdoskonałością, i nie tylko w łączności nierozdzielnej z pozostałymi dwiema Osobami, ale i zgodnie z konstytucją („swoistością”) własną.

W porządku metafizycznym właściwym dla osób ludzkich i całokształtu ich relacji interpersonalnych osoby te są nacechowane odpowiedzialnością za swoje ciało i za swoją duszę, za całą swą naturę ludzką, wymagającą stałego doskonalenia jej władz duchowych i fizycznych. Jest to odpowiedzialność przed Bogiem, natury tej Stwórcą, zwłaszcza zaś przed Słowem Ojca, które ją ocala. Jest to zarazem odpowiedzialność w ścisłym znaczeniu moralna, bo dyktuje ją osobowa godność ludzka i godność Boskich Osób. Pierwszym wobec tego – bo od tego wszystko się zaczyna – naszym moralnym obowiązkiem jest poznanie treści i zakresu naszych wiążących się z tym obowiązków.

Kształcenie sprawności intelektualnych, potęgowanie woli to natomiast tylko warunki życia w pełni godziwego, koncentrującego się w sferze stosunków międzypersonalnych na chwalebny – niekiedy aż do heroizmu – dawaniu siebie i na uszlachetnionej moralnie, wręcz bezcennej, umiejętności przyjmowania osoby innej i jej daru. Lekceważący miłosierdzie, odrzucający pomoc Bożą człowiek może usprawnić swoje przyrodzone władze w „anielskim” niemal stopniu, niemniej ta „anielskość” zbliży go – i zbliżać go będzie – raczej do szatana niż do innych ludzi i do Boga. Moralne do Boga podobieństwo jest inne niż podobieństwo ontologiczne; udziela go człowiekowi nade wszystko uczestniczenie w tym, co jest tajemnicą wewnętrznego życia tej Komunii Osób, jaką jest Trójca Święta: w miłości – współafirmacji zwróconych wzajemnie ku sobie, oddanych sobie nawzajem źródeł miłowania.

Perfekcjonistyczna jakaś „gimnozofia” to jeszcze nie etyka w jej ścisłym i właściwym rozumieniu. Jakież dobro moralne wypracowuje w sobie ktoś, kto czeka długo i cierpliwie niczym pająk na nieszczęsną ofiarę swego pożądania czy na okazję do tego, by się na kimsz zemścić bezlitośnie? Czy tego rodzaju cierpliwość, przezorność i dalekowzroczność to moralne cnoty? A życie całe ujęte w rygory skrajnej abnegacji – czy zawsze jest moralnie wartościowe?

Ściśle rzecz biorąc, moralna ocena postanowień ludzkich i zamiarów, a także wszelkiej ich aktualizacji i realizacji wymaga odniesienia tych

elementów życia duchowego do godności ludzkiej jako wartości pierwszej – a więc do metafizycznej wartości osoby, czyli do niezbywalnego stosunku odpowiadania osoby jako osoby osobie jako osobie, od którego zależy moralny sens gospodarowania jakimikolwiek innymi wartościami we wszystkich innych dziedzinach kultury. To zaś wymaga uprawiania „filozofii pierwszej” nie tylko na płaszczyźnie bytu jako bytu, lecz równocześnie i równoległe na płaszczyźnie – czy raczej w pionowym porządku – osób jako osób. Innymi słowy wymaga to epistemologicznego dowartościowania metafizyki osoby i odniesień osobowych – takich, które nie są ani akcydentalne, ani incydentalne, bo współkonstytuują samą swoistość osób jako osób, samą więc podmiotowość osoby ściśle osobową, której niezbywalna wartość stanowi uniwersalne kryterium wartościowania i niezmienny wyznacznik życia moralnego.